

RODZINA i DZIECKO W ŚREDNIOWIECZU

RODZINA	2
OJCIEC	4
MATKA	6
DZIECKO	9
PORÓD I POŁÓG	11
CHRZEST I POSTRZYŻYNY	12
PIELĘGNACJA DZIECI	14
KARMIENIE PIERSIĄ	16
MAMKI	17
DIETA	18
ZAGROŻENIA	19
STROJE	19
WYCHOWANIE I NAUKA	21
ZABAWKI	23

RODZINA

Rodzina jest podstawową komórką każdego społeczeństwa. Na przestrzeni epok jej kształt ulegał wielu przekształceniom, ponieważ zmieniały się potrzeby i warunki życia ludzi. Także w średniowieczu, którego ramy czasowe wyznacza przedział prawie 1000 lat, organizacja życia rodzinnego ulegała przeobrażeniom w zależności od okresu, kraju czy warstwy społecznej. Rodziny rozrastały się lub zmniejszały, przyjmując formy od wielkiego rodu opartego na więzach krwi, poprzez rody heraldyczne i wielopokoleniowe rodziny wiejskie aż po małą rodzinę mieszczańską, złożoną z matki, ojca i dziecka. Ten ostatni, ukształtowany w średniowieczu model jest najpowszechniejszą formą rodziny znaną do dziś.

W Europie u progu średniowiecza, jeszcze w czasach plemiennych, najmniejszą grupę społeczną tworzyli właśnie małżonkowie z dziećmi. Jednak aby taka mała wspólnota mogła przetrwać, musiała łączyć się z innymi grupami. Ludzie tworzyli wielkie rodziny, gdzie dwa albo trzy pokolenia żyły na wspólnym gospodarstwie pod władzą jednego ojca – patriarchy. Kilka takich rodzin, które swoje pochodzenie wywodziło od wspólnego przodka, tworzyło ród. W czasach przed uformowaniem się państw, tak szeroka struktura pozwalała ludziom wytworzyć najlepsze strategie przetrwania, oparte na wzajemnej solidarności. Z każdym nowym małżeństwem rozrastały się więzi i zależności między różnymi rodzinami. Członkowie rodu pilnowali wspólnie swoich

interesów, dbali o siebie nawzajem, otaczali opieką osoby starsze, sieroty, ubogich i samotnych krewnych.

Struktura rodowa ścierała się w średniowieczu z drugim modelem rodziny, wywodzącym się jeszcze z czasów rzymskich. W tym systemie prawnym cała rodzina, szeroko pojęta familia: żona, dzieci, czeladnicy, służba i niewolni, podlegała zwierzchnictwu ojca. Jego władza nad rodziną była nieograniczona, mógł nawet decydować o życiu i śmierci dzieci. Członkiem rodziny stawało się przez urodzenie w prawnie uznanym małżeństwie bądź adopcję. Po śmierci ojca familia wygasała, a jego synowie stawali się zwierzchnikami własnych rodzin.

Modele rzymskiej rodziny i plemiennego rodu ścierały się przede wszystkim na gruncie prawa majątkowego i spadkowego, zwłaszcza w tych krajach europejskich, w których system feudalny nie rozwinął się w pełni. W średniowiecznej Polsce aż do XV wieku powszechnym typem własności ziemskiej był tzw. niedział rodzinny. Gospodarstwo należało do całej rodziny, zarządzano nim wspólnie i nie można go było dzielić. Funkcjonowało tzw. prawo bliższości, w myśl którego krewni musieli wyrażać zgodę na alienację (czyli sprzedaż wydzielonej części) nieruchomości należącej do rodu, przysługiwało im także prawo pierwokupu.

Na te dwa modele nałożyło się nauczanie Kościoła, któremu przyznać należy ogromne zasługi w złagodzeniu surowego, patriarchalnego prawa rzymskiego. Kościół bowiem uświęcił małżeństwo, podnosząc je do rangi sakramentu,

tworząc nierozwalne więzi między mężczyzną a kobietą i czyniąc ich równymi w oczach Boga. W porównaniu do czasów antycznych, w okresie średniowiecza pozycja kobiety w rodzinie była zatem o wiele silniejsza. W teorii małżeństwo musiało być dobrowolne, a jako siódmy sakrament nabrało też głębszego wymiaru religijnego. Przestało być transakcją handlową między dwiema rodzinami, do której można było syna lub córkę zmusić. Miało swój duchowy wymiar, jakim było utworzenie rodziny.

Wraz z rozwojem miast, w okresie późnego średniowiecza wytworzył się jeszcze jeden model rodziny: mała rodzina mieszczańska, tworzona przez małżonków z dziećmi, niezależna od dalszych krewnych. Życie w mieście toczyło się odmiennie od tradycyjnego rytmu wiejskiego. Specyficzne potrzeby i warunki gospodarcze sprawiały, że mieszcianie byli bardzo niezależnymi ludźmi, ceniącymi przedsiębiorczość i wykształcenie. W mieście wszyscy członkowie rodziny – zarówno kobiety, jak i mężczyźni – zaangażowani byli w prowadzenie warsztatu lub kantoru handlowego. Najbogatsze rodziny wchodziły ze sobą w zależności gospodarcze poprzez małżeństwa, związki te bardziej przypominały jednak spółki handlowe niż dawne zależności rodowe. Prawa miejskie, mając na uwadze przede wszystkim warunki przestrzenne, ograniczały liczebność rodzin. Tradycyjne rodziny chłopskie i rycerskie liczyły przeciętnie 4-5 dorosłych dzieci, miejskie zaledwie 2-3. Bardziej liczne były rodziny możnowładców i miejskiego patrycjatu, w których liczba dzieci mogła dochodzić do kilkunastu – powszechne było jednak zjawisko, iż ojcowie żenili się kilkakrotnie i nie ograniczały ich względy finansowe.





OJCIEC

W społeczeństwie średniowiecznym jedynie wolny mężczyzna posiadał pełnię praw. Ojcu przysługiwała całkowita władza nad rodziną: żoną, dziećmi, służbą i niewolnymi. Zajmował się sferą publiczną, był reprezentantem rodziny w społeczeństwie. W okresie małoletności dzieci ojciec sprawował nad nimi opiekę prawną i majątkową – dziś powiedzielibyśmy, że jedynie jemu przysługiwały pełne prawa rodzicielskie. To on zarządzał majątkiem i reprezentował je w sądzie oraz odpowiadał za popełnione przez nie przestępstwa. Kiedy dzieci kończyły 7. roku życia, ojciec podejmował decyzję o ich dalszym losie: edukacji, oddaniu do terminu u rzemieślnika, przeznaczaniu do stanu duchownego czy posłaniu do pracy. Najczęściej to także on decydował o małżeństwie dzieci – zarówno córek, jak i synów. Chociaż w myśl przepisów kościelnych małżeństwo powinno być dobrowolne, w praktyce często było aranżowane i podporząd-

kowane interesom ekonomicznym lub politycznym rodów – królewskich, możnowładczych czy mieszczańskich.

Silna pozycja ojca w średniowiecznej rodzinie miała swe źródło w prawodawstwie rzymskim. W okresie wczesnego średniowiecza została ona dodatkowo wzmocniona przez nauczanie Kościoła i prawo kanoniczne oraz przez prawa zwyczajowe plemion pogańskich. Ojciec był postacią wzbudzającą strach i respekt, na wzór Boga – Ojca. Jego uprawnienia i przywileje stały się gwarantem hierarchicznego ustroju feudalnego: monarchii, rodziny i religii. Cechy ojcowskie przypisywano panu feudalnemu, nazywając go ojcem swych poddanych. Dopiero w okresie późnego średniowiecza zawarte w nowych kodeksach normy prawne powoli ograniczały ojcowską wszechwładzę nad rodziną. I tak np. na terenie Królestwa Polskiego statuty Kazimierza Wielkiego, wydane w połowie XIV wieku, zakazywały sprzedaży dzieci, maltretowania ich i zabijania. Przepisy podkreślały jednak, że dzieci są winne ojcu posłuszeństwo, on zaś ma prawo jej karcić.

W średniowiecznej Polsce, w której silne były tradycje rodowe, ojciec bardzo często pozostawał z dziećmi we, wspomnianej już, wspólnocie majątkowej, zwanej niedziałem. Wspólnota owa polegała na tym, iż wszyscy jej członkowie mieli równe prawo do całości dóbr. Decyzje majątkowe musiały być podejmowane wspólnie, jednak administrowanie majątkiem przypadało ojcu jako głowie rodu.

W innych częściach Europy to ojciec decydował, kto i na jakich warunkach dziedziczy oraz wydzieliał córkom posag. W jakichkolwiek sprawach związanych z majątkiem lub wykroczeniem prawnym, ojciec był reprezentantem dzieci i to jego postać pojawia się najczęściej w zapiskach sądowych.

Ojcowie nie byli zobowiązani do okazywania dzieciom uczuć. Ich zadaniem było nadzorować potomstwo i zapewnić mu dobrą przyszłość. Istniały jednak różne sposoby, które miały zapewnić dzieciom ojcowską przychylność i uwagę. Świadczą o tym m.in. rytuały związane z narodzinami – np. obmywanie rąk ojca wodą po pierwszej kąpieli zapewniało dziecku jego miłość. Niewiele wiemy o ojcowskich uczuciach, ale nieliczne źródła pisane – w tym miracula, czyli opisy cudów świętych – przytaczają nam historie ojców opłakujących chorobę lub śmierć swoich dzieci. Najsilniejsza więź łączyła wyraźnie ojca i najstarszego syna, który był dziedzicem i gwarantem przedłużenia rodu. Najmniej zaangażowany był ojciec w relację z córkami, chociaż najczęściej to one opiekowały się rodzicami na starość. Część myślicieli późnośredniowiecznych w swoich traktatach zalecała ojcom zainteresowanie dziećmi i aktywny udział w ich rozwoju. W 1371 roku pewien rycerz, nazwiskiem de La Tour Landry, napisał podręcznik z poradami dla swoich córek. Edukacja była tą sferą wychowania, której ojcowie poświęcali najwięcej uwagi.

MATKA



W średniowiecznym świecie macierzyństwo było przeznaczeniem kobiety. Jeśli nie wybrała życia duchownego w klasztorze, jej obowiązkiem było wyjść za mąż i urodzić dzieci – przede wszystkim synów. Od tego zależało przedłużenie rodu. Dopiero po wydaniu na świat dziedzica żona miała prawo zatrzymać otrzymane od męża ślubne wiano. Brak potomstwa był ogromnym nieszczęściem i mógł stanowić powód do rozwodu. Dlatego w obliczu bezpłodności kobiety uciekały się do różnych metod mających zapewnić poczęcie: modlitw, darów wotywnych, zabiegów magicznych. Piły napary z ziół, stosowały różne maści i mikstury (popularne były sproszkowane części zwierząt, np. zająca lub węża), a gdy to nie skutkowało, pielgrzymowały do rozmaitych miejsc świętych.

Choć pożądane, macierzyństwo w średniowieczu obciążone było jednak wysokim ryzykiem. Brak wiedzy medycznej i niski poziom higieny sprawiał, że wiele ciąż kończyło się poronieniem. Kobieta w średniowieczu żyła przeciętnie 35 lat i w ciągu życia wydawała na świat 9 dzieci (co oznacza kolejne dziecko średnio co 2,5 roku). Z tej gromady zaledwie od 3 do 5 potomków dożywało wieku dojrzałego.

Ciążę traktowano jako stan wyjątkowy. Biorąc pod uwagę ryzyko poronienia, kobietom zalecano uważać na siebie, często się modlić, odpowiednio się odżywiać, dbać o spokój i dobre samopoczucie oraz unikać kontaktów seksualnych. Z ciążą związanych było też wiele przesądów, wywodzących się jeszcze z wierzeń pogańskich. Przyszłą matkę obowiązywało wiele zakazów i nakazów

o charakterze magicznym. Nie wolno jej było siadać na progu, ponieważ wróżyło to ciężki poród. Patrzenie w księżyc groziło urodzeniem głupiego dziecka. Ciężarnej nie wolno było tkać ani czerpać wody ze studni. Zalecano, aby zawsze trzymała przy sobie kawałek żelaza, co miało uchronić ją przed szkodliwym działaniem złych mocy.

Pod wyłączną opieką matki pozostawały wszystkie dzieci do ukończenia 7. roku życia. Matka pielęgnowała je i karmiła, była też ich pierwszą nauczycielką. To ona mówiła dziecku o Bogu, przekazywała pamięć o przodkach, opowiadała legendy i śpiewała kołysanki. To ona wymyślała pierwsze zabawy. Jeśli była wykształcona, uczyła dziecko podstaw czytania. Jej autorytet wynikał także z tego, że wprowadzała dziecko w życie społeczne i była jego pośrednikiem w relacjach z innymi ludźmi. W literaturze średniowiecznej jako silne i wyjątkowe przedstawiane są więzi łączące matki z synami, zwłaszcza młodszymi. Chłopców wczesnie zabierano spod kobiecej kurateli, tym bardziej więc w dorosłym życiu matki zyskiwały w ich oczach szacunek graniczący ze świętością. Ów nimb świętości wzmacniało jeszcze nauczanie Kościoła, który od XII wieku zaczął silnie promować kult Matki Boskiej.

Spółeczeństwo średniowieczne było zróżnicowane i status wszystkich matek nie był identyczny. Chłopki i mieszczyki musiały łączyć macierzyństwo z pracą w gospodarstwie lub pracą zarobkową w mieście. W lepszej sytuacji były kobiety ze stanu rycerskiego – miały bowiem do pomocy mamki, piastunki i służące. Tradycyjnie matka odpowiedzialna była w rodzinie za

sferę prywatną. W jej rękach spoczywała troska o domową „gospodarkę”, jej obowiązkiem było utrzymać w domu dobrobyt, ład i porządek. Jeśli była damą, żoną rycerza, musiała dbać o dobro wszystkich kobiet pozostających pod jej opieką na dworze: służek, dam dworu, własnych córek i córek wasali. Chociaż władza nad dziećmi przysługiwała ojcu, to jednak wychowanie córek pozostawało przywilejem matki. Od niej dziewczynka uczyła się prowadzenia domu i kobiecych zajęć. Bogate damy dbały także o formalną edukację córek, ponieważ znajomość czytania, pisania i arytmetyki była bardzo pomocna w zarządzaniu majątkiem.

Jak już wspomniano, w społeczeństwie średniowiecznym prawa kobiet były ograniczone i pełnia praw rodzicielskich przysługiwała jedynie ojcu. Źródła sądowe pokazują jednak, że status prawny matki mógł ulec zmianie po śmierci męża. Choć prawa do opieki nad dziećmi przysługiwały w pierwszej kolejności męskim krewnym zmarłego, to praktyka wskazuje, że uprawnienia opiekuńcze często przyznawano wdowie – jeśli rezygnowała z powtórnego zamążpójścia. Przejmowała wówczas wszelkie obowiązki ojca i prawo do zarządzania całością rodzinnego majątku.



DZIECKO

Panuje powszechna opinia, jakoby rodzice w średniowieczu nie kochali swoich dzieci i widzieli w nich jedynie nierozwiniętych i nieprzydatnych dorosłych. Na emocjonalny dystans ogromny wpływ musiała mieć zapewne wysoka śmiertelność dzieci – szacuje się, że z powodu komplikacji okołoporodowych, chorób i niedożywienia prawie 40% z nich nie przeżywało wczesnego dzieciństwa.

Ludzie średniowiecza mieli jednak pełną świadomość, że dzieciństwo jest konkretnym i wyjątkowym etapem w życiu człowieka, mającym swoje określone prawa i zasady. Małym, „niemownym” dzieckiem opiekowano się stosownie do jego potrzeb, miało swoją dietę, odmiennie meble, ubrania i zajęcia, wykonywano dla niego zabawki, w miarę możliwości dbano o jego zdrowie i bezpieczeństwo. Natomiast beztrudne, wypełnione zabawami dzieciństwo było o wiele krótsze niż dzisiaj. Kończyło się, kiedy mały człowiek kończył 7. rok życia i był w stanie pomagać w pracy: na polu, w warsztacie, we dworze. Gdy dorastał, rodzice i opiekunowie troszczyli się o jego dalszy byt i starali się zapewnić jak najlepsze miejsce w społeczności. Mogło się to objawiać na różne sposoby, dostosowane oczywiście do zasad kierujących ówczesnym życiem. Ludzie w średniowieczu funkcjonowali w obrębie ściśle określonych stanów: rycerstwa, duchowieństwa, chłopstwa i mieszczaństwa. Możliwości życio-



we każdego dziecka determinowała jego pozycja społeczna i płeć. Dzieci uczono i wychowywano poprzez wprowadzenie w obowiązki przynależne do stanu, w którym żyli jego rodzice lub do którego zostało przeznaczone. Dziewczęta starano się korzystnie wydać za mąż i wyposażać je w umiejętności potrzebne w tamtych czasach każdej kobiecie. W przypadku chłopców często inwestowano w dalszą naukę, dbano o zapewnienie im dobrych posad lub odpowiedniego majątku.

Średniowieczni myśliciele dzielili dzieciństwo na dwa etapy: *infantia* (niemowlęctwo) – do 7. roku życia, oraz *pueritia* (dzieciństwo) – do mniej więcej 14. roku życia. Był to okres małoletniości, kiedy dziecko uznawano za niedojrzałe zarówno fizycznie, jak i psychicznie: nie było bowiem zdolne do odróżniania dobra od zła i nie umiało posługiwać się rozumem. Małoletni byli nietykalni – nie mogli być karani jak dorośli – a zarazem ograniczeni w czynnościach prawnych. Naturalnym opiekunem dziecka był ojciec. W razie jego śmierci prawo nakazywało ustanowienie opiekuna prawnego – zwyczajowo stawał się nim najbliższy krewny ze strony ojca (w pierwszej kolejności stryj), mogła to być także matka. Czasem opieka przypadała matce wspólnie z innym krewnym. Polskie prawo przewidywało także możliwość samodzielnego wyboru opiekuna przez dziecko. Koniec dzieciństwa następował wraz z osiągnięciem tzw. „lat sprawnych”. Prawa ziemskie i miejskie granicę między dzieciństwem a dorosłością wyznaczały na 12. rok życia w przypadku dziewczynek i 12.-15. rok w przypadku chłopców. W prawodawstwie kościelnym podobną granicę zawierania małżeństw wyznaczał 12.

rok życia dla dziewczynek i 14. rok dla chłopców.

Z czasem ludzie czuli się coraz bardziej odpowiedzialni za los dzieci. Zwracano coraz większą uwagę na odpowiednie zabezpieczenie interesów małoletnich a opiekę nad nimi zaczęło nadzorować państwo. Od XII wieku pojawiają się traktaty pedagogiczne przeznaczone dla świeckich opiekunów. Regulacje prawne w całej Europie ograniczają wszechwładzę ojca. Wskazuje na to analiza bogatego materiału źródłowego: prawa kanonicznego, statutów monarszych, praw miejskich i ziemskich, ustaw rad miejskich oraz gildii kupieckich i rzemieślniczych. Pełne prawa przyznano dzieciom pochodzącym z legalnego małżeństwa. Gorsza była sytuacja dzieci z nieprawego łoża, jeśli ojciec nie uznał ich za swoje potomstwo. We wczesnym średniowieczu w społecznościach pogańskich nie zachodziło rozróżnienie pomiędzy potomstwem prawym i nieprawym. Dopiero chrześcijaństwo, czyniąc z małżeństwa sakrament, potępiło dzieci urodzone poza legalnym związkiem. Pod koniec średniowiecza bękarty były napiętnowane hańbą, nie przysługiwały im żadne prawa majątkowe, zepchnięto je na margines życia społecznego. W tym samym jednak czasie zwrócono jednocześnie baczniejszą uwagę na los podrzutków i sierot. W wyludnionej po epidemii dżumy XIV-wiecznej Europie fundowano sierocińce, w których zapewniano dzieciom opiekę i wykształcenie. Rozwinęło się także prawodawstwo – np. niektóre placówki opiekuńcze w Królestwie Polskim posiadały przywileje królewskie, w myśl których ich wychowanków uznawano za dzieci legalne i pełnoprawne.



PORÓD i POŁÓG

Poród w średniowieczu był kluczowym i bardzo niebezpiecznym momentem w życiu kobiety. Ówczesna medycyna w porównaniu ze starożytną była dość zacofana. W traktatach medycznych ginekologii poświęcano niewiele miejsca i pozostawała ona poza sferą zainteresowania lekarzy. Ciąża i wszystkie zabiegi okołoporodowe były wyłączną domeną kobiet. Rodzącymi opieko-

wały się znachorki i akuszerki, w Polsce zwane dzieciobiorkami, pęporzezkami lub po prostu babkami. Były to zazwyczaj starsze niewiasty, których wiedza opierała się na medycynie ludowej i własnym doświadczeniu. Do dyspozycji miały jedynie zręczne ręce, prześcieradła, oleje i ziołowe medykamenty. Pierwsze zawodowe, wykształcone położne pojawiły się na terenie Niemiec

w XIII wieku, w Polsce dopiero trzy wieki później.

Wydanie na świat dziecka był wydarzeniem wyjątkowo intymnym i obwarowanym tabu.

W czasach pogańskich izba musiała być odpowiednio ogrzana lub przewietrzona oraz zabezpieczona przed działaniem złych mocy. Chryścijaństwo uznawało poród za coś nieczystego, dlatego kobietę i noworodka odseparowywano od świata zewnętrznego, zwłaszcza od mężczyzn. W izbie zbierało się natomiast wiele kobiet, których zadaniem było wspierać brzemienną i służyć pomocą akuszerce. Pomagały one kobiecie wybierać wygodną pozycję, podawały wodę, przygotowywały kąpiel dla noworodka i karmiły matkę po porodzie. W trudnych chwilach recytowały modlitwy do świętych: Doroty, Katarzyny, Małgorzaty lub Jacka.

Ze względu na niski poziom higieny oraz brak wiedzy medycznej, wiele porodów kończyło się śmiercią rodzącej. Wiedza i doświadczenie dziecioborki mogły być duże, ale była ona zazwyczaj bezradna w obliczu poważniejszych komplikacji lub przedwczesnego rozwiązania. Co dziesiąta kobieta nie przeżywała powikłań w trakcie porodu – najczęściej dotyczyło to młodych pierworódek. Wysoka umieralność okołoporodowa dotyczyła w takim samym stopniu kobiet o niskim statusie społecznym, jak i tych z możnych rodów. Z powodu gorączki połogowej zmarły m.in. księżna Judyta, matka Bolesława Krzywoustego oraz królowa Jadwiga Andegaweńska. Znamy nieliczne przekazy o przypadkach stosowania cesarskiego cięcia, ale było ono stosowane przez medyków jedynie w celu ratowania płodu już po śmierci matki.

Okres połogu wynosił sześć tygodni i w tym czasie kobieta nie wstawała z łóżka. Przepisy kościelne uznawały ją za nieczystą, nie miała więc prawa wstępu do kościoła. Dopiero po upływie czterdziestu sześciu dni następował tzw. wywód. Kobieta z dzieckiem udawała się wtedy do świątyni, gdzie po otrzymaniu błogosławieństwa i oczyszczeniu była z powrotem przyjmowana do społeczności.

CHRZEST i POSTRZYŻYNY

W średniowiecznej Europie być człowiekiem oznaczało być chrześcijaninem. Chrzest był jednym z najważniejszych obrzędów w życiu. Dzięki niemu dziecko otrzymywało łaskę zbawienia i przyjmowane było do wspólnoty wiernych. Kościół – mając na uwadze wysoką śmiertelność niemowląt – zalecał, aby udzielać tego sakramentu jak najwcześniej. Wierzone bowiem, że dusze dzieci nieochrzczonych trafiają do otchłani, w której nie będą co prawda cierpieć, ale też nie osiągną zbawienia.

Tak jak obecnie, chrzest był rytuałem bardzo uroczystym. Dokonywano go w kościele, w obecności rodziny, sąsiadów i znajomych. Do XV wieku chrzczono poprzez całkowite zanurzenie dziecka w chrzcielnicy, dopiero później utrwalił się zwyczaj polewania samej główki. Rozważnie wybierano rodziców chrzestnych, czasami więcej niż dwóch. Pełnili oni ważną rolę:

mieli nadzorować wychowanie dziecka i służyć rodzinie wsparciem. Czasami wybierano ludzi niższych stanem, nawet żebraków – wierzone, że przyniesie to dziecku szczęście i uchroni je przed śmiercią. Pomyślność i łaskę Opatrzności miał zapewnić zwyczaj kładzenia noworodka na ołtarzu lub rodzinnym grobie. Innym sposobem ochrony było nadawanie dziecku „brzydkiego” imienia: Nienasz, Nielub, Niemiła, Nieradka, co miało zmylić złe moce i przekonać je, że rodzina nie jest przywiązana do dziecka. Sama moda na imiona zmieniała się w ciągu stuleci. W Polsce we wczesnym średniowieczu dominowały imiona słowiańskie, przekazywane w starych rodach z pokolenia na pokolenie: Bolesław, Borzywój, Kazimierz, Bratumił, Radogost, Skarbimir. Wśród imion żeńskich popularne były rodzime, jak Dalebora, Dobroniega, Radomiła oraz germańskie: Matyllda, Adelajda czy Jadwiga. Z czasem na znaczeniu zyskiwały coraz bardziej imiona chrześcijańskie, przede wszystkim apostołów i ewangelistów oraz świętych. Aż do XV wieku często nadawano dziecku dwa imiona: jedno słowiańskie, „rodzinne” oraz drugie, pochodzące od chrześcijańskiego patrona, np. Boruta-Stefan.

W państwie pierwszych Piastów drugim ważnym obrzędem w życiu dziecka były postrzyżyny. Był to rytuał słowiański, w Polsce oraz na Rusi przejęty przez Kościół i w rodach książęcych praktykowany do XIII wieku. Postrzyżyny wyznaczały koniec dzieciństwa i przejście małego chłopca spod opieki matki pod opiekę ojca. Rytuał polegał na pierwszym obcięciu włosów chłopcu, zazwyczaj gdy kończył 2,3 lub 7 lat. Dokonywał tego ojciec lub inny dorosły mężczyzna, który od

tej pory stawał się opiekunem dziecka. W rodach panujących postrzyżyny wyznaczały moment oddania młodych książąt pod kuratelę pedagogów-wychowawców. O obrzędzie tym jako pierwszy w Polsce pisał Gall Anonim, w legendzie o postrzyżynach synów Popiela i Piasta.



PIELEGNACJA DZIECI

Pierwszym zabiegiem, jakiemu poddawany był noworodek zaraz po porodzie, była kąpiel. Woda miała znaczenie magiczne: oczyszczała ciało i duszę oraz zapewniała ochronę przed złymi mocami. Pierwsza kąpiel miała więc znaczenie nie tylko higieniczne, ale również obrzędowe i obwarowana była różnymi przepisami. Był to pierwszy rytuał, który przyjmował dziecko do wspólnoty rodzinnej. Z zapisków pochodzących z XIII-wiecznego rękopisu, znanego jako „Katalog magii Rudolfa”, wiemy, że jajko, wkładane do wanienki, dawano następnie do zjedzenia ojcu, co miało wzbudzić w nim miłość do dziecka. Umyty noworodek chroniony był także przed szkodliwym działaniem demonów. W wierzeniach polskich za najniebezpieczniejsze z nich uważano mamuny. Miały one porywać niemowlęta i podmieniać je na swoje potomstwo – czym najczęściej tłumaczono choroby lub deformacje.

Zalecenia co do pierwszej kąpieli były różne. Mogła być zimna lub ciepła, z dodatkiem ziół lub wina. Mogła zawierać także dodatki magiczne, jak wspomniane jajko,

będące symbolem sił życiowych lub żelazo, które chroniło przed złymi mocami. Dzieci kąpano w drewnianych cebrzykach, miedzianych misach lub wanienkach. Dbano o regularne obmywanie ale wierzono też, że zbyt częste kąpiele osłabiają organizm.

Po umyciu niemowlę zawijano w powijaki. Zwyczaj ten znany był już w starożytności i praktykowano go powszechnie aż do XVIII wieku. Ciało noworodka zawijano szczelnie w materiał w taki sposób, iż tworzył on kokon, z którego wystawała jedynie główka. Wierzono, że chroni to przed urazami i deformacją kości oraz pomaga ukryć dziecko przed wszelkimi zagrożeniami, jakie niesie świat zewnętrzny. Czasami niemowlęta owijano tylko częściowo, pozostawiając odkryte rączki. Zabieg ten miał swoje negatywne strony: mógł pogłębiać wady stawu biodrowego oraz utrudniał matce przytulanie dziecka. Powijaki wykonywano najczęściej z płótna lnianego, ale w bogatszych rodzinach zdarzały się i jedwabne. Czas ich stosowania był zróżnicowany – grecki lekarz Soranos radził, aby nie kępować dziecka dłużej niż do 60. dnia życia.

Istniało wiele przesądów związanych z niemowlęcym strojem, powijkami i pieluchami. Przede wszystkim pierwsza bielizna powinna być zrobiona ze starego, używanego płótna, np. ojcowskiej koszuli. Nowe rzeczy przyciągają złe moce, dlatego w nowe płótno owijano niemowlę dopiero z okazji chrztu. Prać i suszyć pieluszki należało w określony sposób i w konkretnych porach dnia, np. zawsze w dzień, nigdy w nocy.

Dziecko nie miało własnego, wydzielonego

miejsca w domostwie. W prostych, często jednoizbowych, chłopskich chatach cała rodzina sypiała wspólnie na jednym pościu. Zapewniało to ciepło, niosło jednak ze sobą również ryzyko uduszenia niemowlęcia. O tym, że takie przypadki się zdarzały, świadczą pochodzące z różnych okresów dokumenty kościelne. Przepisy z XV wieku wyraźnie zakazują zabierania dzieci do łóżek dorosłych. Zapis tego rodzaju znajdujemy między innymi w statutach Piotra z Bnina z 1487 roku. Małe dzieci umieszczano więc w oddzielnych legowiskach: drewnianych kołyskach, wiklinowych koszykach, plecionych kolebkach zawieszanych u sufitu. Koszyki i kolebki miały tę zaletę, że pozwalały matce łatwo przenosić dziecko i mieć je zawsze przy sobie w trakcie pracy. Kołyski na płozach popularne były wśród zamożniejszych warstw, zwłaszcza wśród mieszczan. Często bogato rzeźbione, stanowiły prawdziwe dzieła sztuki meblarskiej i bywały cennym prezentem od rodziców chrzestnych. Z kroniki Jana Długosza dowiadujemy się, że Wielki Książę Litewski Witold sprezentował pierworodnemu synowi Władysława Jagiełły srebrną kołyskę wartości stu srebrnych grzywien.





KARMIENIE PIERSIĄ

Już w starożytności karmienie piersią postrzegano jako czynność naturalnie związaną z macierzyństwem, zaś średniowiecze uczyniło z niej symbol matczynej miłości. Mleko matki uważano za naturalny pierwszy pokarm dziecka, jak pisał grecki filozof Plutarch: „Przyrodzenie samo wskazuje, że matka to, co na świat wydała, sama powinna karmić i żywić. Ono w tym przecież celu każdej rodzącej istocie mleko dało na pokarm.”

W średniowiecznej Europie znane były traktaty medyczne lekarzy i filozofów antycznych, poruszające kwestie pielęgnacji i żywienia niemowląt. Ówczesna medycyna wymieszała jednak ich poglądy razem z praktykami ludowymi oraz nauczaniem Ojców Kościoła. Uwagi zawarte w księgach medycznych były mniej lub bardziej trafne. Dość powszechne było przeświadczenie, że przez pierwszy dzień lub dwa po porodzie mleko matki jest niezdrowe i szkodliwe dla noworodka. Zalecano podawanie miodu zmieszanego z wodą, co miało oczyszczać ciało i układ trawienny dziecka. Kiedy matka podejmowała karmienie piersią, radzono przystawiać noworodka dość często, ponieważ zaleganie pokarmu mogło być przyczyną chorób. Medycyna ludowa znała odpowiednie mikstury poprawiające laktację: wywar z mysich płodów, napar z pokrzyw lub mleko krowie gotowane z koprem. Mleko kobiety karmiącej musiało mieć odpowiednią

konsystencję i smak: nie za gęste i nie za rzadkie, białe i słodkie. Już wtedy zalecano, aby unikać picia alkoholu, ponieważ szkodzi on niemowlęciu, czyni je ospałym i może spowodować jego śmierć. Należało także przestrzegać bogatej, lecz lekkostrawnej diety. Za szkodliwe uznawano karmienie piersią w czasie menstruacji lub choroby.

Informacji na temat karmienia piersią dostarczają także odkrycia archeologiczne. Analiza antropologiczna uzębienia ze szczątków ludzkich, znalezionych na średniowiecznych cmentarzyskach pozwala m.in. na uzyskanie odpowiedzi jak długi był czas karmienia piersią. Dzięki temu wiemy, że dziewczynki odstawiane były od piersi w wieku 2-3 lat, chłopcy zaś średnio rok później. Znajduje to potwierdzenie w tekstach źródłowych. XIII-wieczny lekarz i alchemik Arnold de Villanova zalecał dłuższe karmienie piersią chłopców, ponieważ ich organizmy określał jako bardziej gorące i wysuszone niż u dziewczynek. Odstawienie od piersi było bardzo ważnym wydarzeniem, którego moment należało dostosować do indywidualnych potrzeb dziecka, ale nie wcześniej niż było ono zdolne do spożywania bardziej stałych pokarmów.

MAMKI

Karmienie piersią uznawano za instynktowną czynność matki, wpływającą pozytywnie na zacieśnienie więzi między nią a dzieckiem. Zdarzały się jednak sytuacje, w których dziecko oddawano do wykarmienia wynajętym mam-

kom. Przyczyny mogły być różne. Czasami laktacja ustawała na skutek choroby albo przedłużającej się rekonwalescencji po porodzie. Obecność mamek była powszechna na dworach królewskich i możnowładczych, ponieważ ze względu na ilość obowiązków wysoko urodzone damy nie mogły poświęcać swym dzieciom pełnej uwagi. Z pomocy mamek korzystały także niektóre kobiety czynne zawodowo, zmuszone do szybkiego powrotu do pracy: rzemieślniczki, artystki, żony handlarzy i kupców. Mamkę zatrudniano najczęściej we własnym domu, jedynie sieroty i podrzutki oddawano do wykarmienia na wieś. Wybór odpowiedniej kandydatki nie był prosty. Idealna mamka powinna być młoda, najlepiej po dwóch porodach, zdrowa i silna fizycznie, o pełnym biuście, uczciwa i pogodnego charakteru. Rodziny możnowładcze i arystokratyczne wymagały od niej także dobrego wykształcenia. Te wyśrubowane kryteria nie dziwią, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesne przekonanie, iż wraz z mlekiem karmicielki dziecko przejmowało jej charakter, kondycję i zdrowie. Średniowieczni uczeni oraz duchowni krytykowali zwyczaj oddawania dzieci do wykarmienia obcym kobietom, jednak wraz z rozwojem demograficznym i gospodarczym na zachodzie Europy zjawisko to stawało się coraz częstsze. Na terenie Francji w XIII wieku istniały nawet biura pośrednictwa dla mamek. Wyjątkową pozycją cieszyły się mamki na dworach królewskich, bowiem łączyła się ona z rolą piastunki i z dalszą opieką nad dzieckiem. Kronika Jana Długosza informuje nas o opłaceniu przez miasto Kraków mamki dla córeczki królowej Jadwigi i króla Jagiełły, osieroconej przez matkę.

DIETA

Po odstawieniu dziecka od piersi należało przyzwyczaić je do bardziej stałych pokarmów. Najpierw był to chleb przeżuty przez matkę, następnie chleb rozmoczony w wodzie z miodem, rozcieńczone wino lub mleko zwierzęce oraz wszelkiego rodzaju papki, polewki i gotowane kasze. Badania antropologiczne wskazują, że przejście na nową dietę, ubogą i mniej odżywczą niż mleko matki, było momentem krytycznym, którego wiele dzieci nie przeżywało.

Czasami dokarmiano maluszki mlekiem zwierzęcym, krowim lub kozim. Używano w tym celu różnego rodzaju naczyń, o czym informują nas źródła historyczne oraz znaleziska archeologiczne. Mogły to być proste rożki lniane, rogi zwierzęce z otworem lub małe, gliniane naczynia zaopatrzone w wydłużone ustniki.

Starsze dzieci jadły to samo, co dorośli. Dieta w rodzinie uzależniona była od zamożności, regionu i zwyczajów kulinarnych w danym okresie. Przez całe średniowiecze jadano dużo produktów zbożowych, przede wszystkim w postaci kasz z grubo mielonych ziaren: prosa, żyta, jęczmienia, owsa, pszenicy i orkiszu. W czasach najdawniejszych z mąki wyrabiano proste podpłomyki. Wraz z przemianami gospodarczymi w XIII wieku, kiedy to pojawiły się młyny, upowszechniło się pieczywo. W diecie nie brakowało gotowanych warzyw (przede wszystkim roślin strączkowych), owoców, nabiału, jaj oraz ziół. W poście jadano ryby. Mięsa spożywano mało, mogli sobie na nie pozwolić najbogatsi.



ZAGRO- ŻENIA

Śmiertelność dzieci w dawnych czasach była bardzo wysoka i średniowiecze nie było pod tym względem wyjątkiem. Dane antropologiczne wskazują, że prawie 40% dzieci żyło nie więcej niż kilka lat. Największa śmiertelność dotyczyła noworodków – w wyniku komplikacji okołoporodowych i niskiego poziomu higieny około 35% z nich nie przeżywało 1. roku życia. Kolejnym krytycznym momentem było przejście od karmienia piersią do przyjmowania stałych pokarmów. Dieta średniowieczna, zwłaszcza wśród biedniejszych ludzi, była bardzo monotonna. Brakowało w niej wielu potrzebnych do rozwoju składników, przede wszystkim witamin i żelaza, co miało wpływ na rozwój licznych schorzeń: anemii, krzywicy, chorób skórnych. Najbiedniejsze dzieci były stale niedożywione. Woda pitna była często zanieczyszczona, a poziom higieny bardzo niski.

Wszystkie te czynniki powodowały, że ogromne żniwo zbierały choroby dziś już nie tak groźne: infekcje układu oddechowego i pokarmowego (gruźlica, zapalenie płuc, dur brzuszny), choroby wywołane zakażeniem pasożytami oraz choroby wieku dziecięcego (ospa, odra czy krup). Katalogi cudów świętych, w których opisano modlitwy wstawiennicze rodziców z prośbą o ratowanie dzieci, wymieniają jeszcze szereg innych zagrożeń:

nieszczęśliwe wypadki, przypadki śmierci łóączkowej czy zaniedbania ze strony opiekunów. Dzieci były mniej pilnowane niż obecnie, często przez niewiele starsze rodzeństwo. Nieszczęśliwym wypadkom ulegali najczęściej chłopcy w wieku 4-6 lat. Większość zdarzeń miała miejsce poza domem: utonięcia, upadki z wysokości, przygniecenia. Malutkim dzieciom i dziewczynkom częściej przydarzały się wypadki w obrębie domostwa, np. poparzenia. Dzieci wychowujące się na wsi, dzięki zdrowszym warunkom życia mniej chorowały, natomiast dzieci miejskie miały lepszy nadzór ze strony dorosłych. Szacuje się, że do lat sprawnych dożywało jedynie co trzecie dziecko.

STROJE

Odzież małego dziecka była prosta: stanowiła ją krótsza lub dłuższa tunika, przypominająca sukienkę. Strój ten pozostał niezmienny przez cały okres średniowiecza i przetrwał aż do czasów nowożytnych. Nosili go chłopcy i dziewczynki ze wszystkich stanów, aż do ukończenia 4. lub 5. roku życia. Sukienki były praktyczne: wygodne, luźne i przewiewne. Jedynie w chłodniejsze dni dodawano do nich cieplejsze kaftaniki, kożuszki, nogawiczki czy czepeczki. Być może wysoka śmiertelność dzieci powodowała, że nie wydawano pieniędzy na nowe, efektowne ubranka, z których maluchy zresztą szybko wyrastały. Jak wskazują wyniki badań archeologicznych prowa-



dzonych na średniowiecznych cmentarzyskach w Polsce, pierwsze indywidualne elementy stroju pojawiają się w grobach trzylatków i czterolatków. Są to m.in. kabłączki skroniowe, szklane paciorki, obrączki i miniaturowe narzędzia (nożyki czy toporki).

W przeciwieństwie do czasów współczesnych, nie było osobnej mody dziecięcej. Starsze dzieci nosiły ubrania szyte na wzór ubrań dorosłych, o czym możemy się przekonać, oglądając obrazy, malowidła i ilustracje w księgach. Stroje średniowieczne były zunifikowane. Aż do XIV wieku, kiedy pojawiły się pierwsze spodnie, mężczyźni i kobiety ubierali się podobnie: w tunikę o prostym kroju.

W zależności od okresu, zamożności i pozycji społecznej ubranie to mogło różnić się fasonem, jakością materiału, zdobieniami i dodatkami. Suknia damska była zawsze długa, mężczyźni pod krótsze tuniki zakładali gacie lub nogawice. Tkaniny produkowano z lnu lub wełny, jedynie wyższych stanem

i bogatych stać było na jedwab i cenne futra. Zmieniała się moda na biżuterię, fryzury, hafty oraz nakrycia głowy, zwłaszcza kobiece (bowiem tylko niezamężne dziewczęta nosiły odkryte włosy). Na co dzień zakładano oczywiście stroje prostsze i wygodniejsze, zaś strojne i bogate noszono od święta. Wykopaliska archeologiczne dostarczają nam dużo informacji o ozdobach, tekstyliach i wyrobach skórzanym, m.in. o pasach i butach. Trzewiki dziecięce wykonywane były z lekkiej skóry i odpowiednio dopasowane do małych stópek.

WYCHOWANIE i NAUKA

Dzieci od samego początku włączane były w życie społeczności. Nie były odseparowane, obserwowały dorosłych w ich codziennej pracy: w domu, na polu i w warsztacie rzemieślniczym. Towarzyszyły im w uroczystościach rodzinnych i kościelnych, na jarmarkach, festynach, a nawet na pielgrzymkach.

Dziewczynki uczyły się od matek kobiecych zajęć: przędzenia, tkania i szycia oraz wszystkiego, co było potrzebne do prowadzenia domu i gospodarstwa. Chłopcy, pod okiem ojców, nabywali umiejętności potrzebnych każdemu mężczyźnie do walki, wykonywania prac rolniczych czy uprawiania rzemiosła. Jedynie dzieci z rodów możnowładczych i królewskich wychowywane były inaczej. Tryb życia panów feudalnych wymagał częstego podróżowania, dlatego oddawali swoje potomstwo pod cudzą kuratelę: piastunek i prywatnych nauczycieli zwanych preceptorami.

Życie dziecka zmieniało się diametralnie około 7. roku życia. Kończyło się beztrudne dzieciństwo pod opieką matki, a zaczynały lata nauki i pracy. Dalsze losy dziecka zależały w dużej mierze od pozycji społecznej rodziny. Dzieci chłopskie uczyły się zazwyczaj tylko tego, co potrzebne było do pracy na roli i w gospodarstwie. Dzieci



z warstw wyższych często kontynuowały edukację poza domem rodzinnym. Chłopców i dziewczynki przeznaczonych do stanu duchownego oddawano do klasztorów – była to tzw. instytucja obłactwa. Dzieci rycerzy feudalnych wysyłano na dwór seniora. Dziewczynki przechodziły pod opiekę pani i uczyły się tego, co powinny umieć szlachetne damy: śpiewu, tańca, dobrych manier, wyszywania, tkania i przędzenia, gry na instrumentach, czytania i pisania. Większość z nich, po osiągnięciu lat sprawnych, wydawana była za mąż. Chłopcy do 15. roku byli paziami. Ich obowiązkiem było usługiwać panu i pani. Poza tym trenowali walkę i jazdę konną, poznawali zasady etykiety dworskiej, układania pieśni, gry w szachy. Czasem uczono ich także czytania i pisania oraz łaciny. Edukacja pazia kończyła się nadaniem mu tytułu giermka. Polecano go następnie opiece wybranego rycerza, któremu służył aż do momentu własnego pasowania, mniej więcej około 21. roku życia.

Inaczej wyglądała nauka dzieci w mieście. Zarówno dziewczynki, jak i chłopcy, uczęszczali do szkół parafialnych oraz miejskich, w których uczono ich podstaw czytania, pisania i rachunków.

W samej Florencji w połowie XIII wieku w szkołach uczyło się prawie 10 000 dzieci. Dziewczynki z biedniejszych rodzin szły na służbę do domów bogatych mieszczan i aż do osiągnięcia lat sprawnych zarabiała na posąg. Chłopców posyłano do pracy lub do terminu w warsztacie mistrza cechowego, gdzie przez kilka lub kilkanaście lat uczyli się na czeladników. W dużych

miastach zakładano też szkoły „handlowe”, do których uczęszczali synowie bogatych kupców i rzemieślników. Po ukończeniu szkoły zdobywali oni doświadczenie w rodzinnym kantorze lub warsztacie, czasem wyprawiano ich w podróż, by odbywali praktyki w innych miastach. Najbogatsi mogli kontynuować naukę na uniwersytetach, których od XIII wieku przybywało w całej Europie.

Wbrew powszechnej opinii, wieki średnie nie były okresem zupełnego zacofania i ciemnoty. Już od IX wieku na zachodzie Europy rozwijał się system powszechnego szkolnictwa. Jego inicjatorem był Karol Wielki, który polecił zakładanie przy klasztorach, diecezjach i parafiach szkół dla wszystkich chętnych chłopców. Miały one kształcić przede wszystkim przyszłych duchownych oraz urzędników. Program obejmował naukę czytania i pisania, rachunków oraz śpiewu. Z czasem sieć szkół powszechnych w Europie stawała się coraz gęstsza, powstawały także placówki dla dziewcząt przy klasztorach żeńskich. Od XIII wieku zaczęły pojawiać się szkoły w miastach – nie tylko parafialne, ale także fundowane przez władze miejskie – stan mieszczański potrzebował bowiem wykształconych pracowników. Najszybciej rozwijało się szkolnictwo w miastach włoskich, nieco wolniej w angielskich, francuskich oraz lokowanych na prawie niemieckim.

Powszechnie uznaną i przyjętą metodą wychowawczą były kary cielesne. Zalecała je większość średniowiecznych myślicieli, zarówno kościelnych jak i świeckich – jedynie nieliczni zauważali, że bicie może wywołać nienawiść. Ostra dys-

cyplina pomagała wykorzenić w dziecku wady i pielęgnować cnotę cierpliwości i posłuszeństwa. Wymierzanie kar leżało w gestii ojca, traktowano je jako przejaw ojcowskiej miłości i troski o dobry charakter dziecka. Kary cielesne, najczęściej w postaci chłosty, stosowane były powszechnie także w szkołach. W ikonografii średniowiecznej nauczyciela przedstawiano z pękiem różg w dłoni. Karano nie tylko za nieposłuszeństwo i psoty, ale także za brak postępów w nauce.

ZABAWKI

Zabawki i gry są wyjątkowym elementem kultury, odróżniają bowiem bardzo wyraźnie świat dzieci od świata dorosłych.

Czym bawiły się dzieci w średniowieczu? Odpowiedzi na to pytanie szukać możemy pośród zabytków znalezionych przez archeologów oraz w ikonografii epoki. Wiele zabawek naśladowało otaczający dzieci świat. Były to figurki zwierząt i rycerzy, lalki – łątki, miniaturowe naczynka, broń i narzędzia, proste instrumenty muzyczne, odpowiedniki pojazdów: łódeczki, sanki, wózki na kółkach, koniki na kiju lub na biegunach. W koszach z zabawkami znaleźlibyśmy także piłki, kulki, bączki, wiatraczki, klocki, gwizdki, koła i obręcze. Najmłodsze maluchy zabawiano grzechotkami, a pierwsze kroki stawiały w drewnianych chodzikach. Można powiedzieć, że w średniowieczu ukształtował się ten podstawowy zestaw zabawek, który znamy współcze-

śnie, zmieniły się jedynie materiały i technologia wykonania. Dziś króluje plastik, wtedy jako surowców używano gliny, drewna, materiału lub skóry. Dzieci robiły zabawki samodzielnie lub wykonywali je dla nich opiekunowie. Pierwsze warsztaty rzemieślnicze specjalizujące się w produkcji zabawek pojawiły się u schyłku średniowiecza.

Dzieci dużo czasu spędzały na świeżym powietrzu, stąd popularne były różnego rodzaju zabawy ruchowe i gry zespołowe. Informacji o nich szukać możemy w kronikach i traktatach pedagogicznych, przedstawienia niektórych znajdziemy na malowidłach i ilustracjach w manuskryptach. Część z tych zabaw została już zapomniana, w inne maluchy bawią się do dzisiaj. Już 700 lat temu dzieci grały w ciuciubabkę, berka i chowanego, uprawiały zapasy, chodziły na szczudłach, jeździły na tyżwach, fikały na huśtawce, grały w piłkę i w szklane kulki, bawiły „w dom” i „w wojnę”. Kronika Galla Anonima podaje, że zwyczajem chłopców z różnych rodów były zabawy z psami i ptakami. Z kolei mistrz Wincenty Kadłubek w swoim przekazie wspomina o grze w kości, cetno i lichy (czyli zgadywanek, jaką liczbę rzeczy ukryto w zamkniętej dłoni). Część zabaw była popularna także wśród dorosłych, np. tańce czy gry planszowe. Ze średniowiecza wywodzi się popularność domino, młynka, tryktraka i szachów. Szachy były grą elitarną, rozrywką rycerzy oraz dam i stanowiły istotny element kształcenia w kulturze dworskiej. Nie tylko rozwijały umiejętność strategicznego myślenia, uczyły także zasad hierarchii panujących w feudalnym społeczeństwie.

Mówiąc o zabawach, nie można zapomnieć o odwiecznej i niesamowitej kreatywności dzieci. W średniowieczu glina była odpowiednikiem plasteliny, kawałki kory i węgiel zastępowały blok rysunkowy. Piszczalkę można było wydłubać z trzciny, ze starych cegieł powstawały warowne

miasta. A w mroźne, zimowe wieczory – na długo przed wynalezieniem telewizora – słuchano uważnie starców, snujących opowieści o dawnych królach, walkach rycerzy, smokach i czyhających w mroku leśnych stworach...

